CENA EGZ. 30. GR. Opłata pocztowa opł. rycz.

GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA.

№ 7. 16 PAŹDZIERNIK 1930. ROK I.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Oświęcim 3 (Budynek poszpitalny) Konto czekowe P. K. O. № 410.318.

PRENUMERATA: rocznie 6 zł. półrocznie 3 zł. kwartalnie 1.60.

Redakcja i Administracja czynna codziennie: od 15 do 18.

Walka o Polskę i szczęście Jej obywateli.

W żadnych krajach walki polityczne nie odbywają się w tak ostry sposób jak u nas. Między obywatelami wytworzył się tak wrogi stosunek, że jeden drugiego gdyby mógł zjadł na gorąco lub upiekł na rożnie, jakoby polak tego czy innego przekonania nie był synem jednej matki-Ojczyzny!

Zamiast żyć w zgodzie i wspólnie zasiąść do stołu dyskusyjnego, przy którym można wszystko kompromisowo załatwić, potworzono celowo różne partje, które oprócz walki bratobójczej i podżegiwań brata na brata nic innego nie potrafią.

W teorji różne szumne hasła, a w praktyce własny brzuch i korytko jednostek, które doprowadzało Państwo do ruiny, a naród polski do kija żebraczego.

Naród polski jest panem ziemi polskiej. On pragnie pracy, dobrobytu i szczęścia w tym kraju, który krwią i łzami wywalczył, a nie krytyki głupiej i bezczynów. Niech będą partje, bo muszą istnieć, ale niech będą w nich ludzie uczciwi, a nie zdrajcy, szubrawcy i trwoniciele grosza publicznego. Narodzie Polski! Zgody i jedności, jeżeli chcesz być silnym i wielkim, bo wróg z każdego kąta czyha na Twoją wolność i chce Cię zgubić. Powiada greckie przysłowie: „Poznaj siebie samego", więc poznaj wady i zalety Twoje, z czem będzie Ci dobrze i błogo.

My jako organ bezpartyjny chcemy tylko służyć dobrej sprawie, nie jednostkom, nie pewnym odłamom, ale całemu ludowi polskiemu, którego cząstką tylko jesteśmy.

Różnym wrogom Państwa Polskiego, czy to będą z prawa, ze środka, czy z lewa, wypowiadamy bezwzględną walkę, nie licząc na to, jaka nas spotka zapłata.

Na sztandarze naszym wypisaliśmy hasło: „Polska i szczęście jej obywateli" i ten kierunek państwowotwórczy dopóty sił starczy głosić nie przestaniemy wierząc, iż społeczeństwo naszego powiatu i okolic solidaryzuje się z nami.

Wielka uroczystość.

W niespełna dwa lata po powstaniu na podstawie postanowień pokoju wersalskiego niepodległej ojczyzny zagrażało Polsce ze strony bolszewickiej dziczy poważne niebezpieczeństwo. Bohaterskie nasze wojska dotarły w pierwszej połowie 1920 roku w zwycięskim pochodzie aż do Kijowa, gdy nagle poczęły napływać coraz to groźniejsze wiadomości o niepowodzeniach naszej armji, której szczególniej olbrzymia konnica Budiennego dawała się coraz boleśniej we znaki. W połowie czerwca 1920 r. przyszło do przełamania naszego frontu, a nieprzyjaciel wtargnął aż pod Chwatów. Pod naporem przewagi bolszewickiej wojska nasze zaczęły się bezładnie cofać, a w początkach lipca 1920 odwrót naszych wojsk z północnego frontu napełnił kraj nasz zrozumiałem przerażeniem. Już w nocy z 6 na 7 lipca dowiadujemy się o sforsowaniu przez wojska nieprzyjacielskie Berezyny, 14 lipca zajmują bolszewicy Wilno, 19 lipca opanowali Grodno, 23 pada Wołkowysk, a następnego dnia przekracza nieprzyjaciel Niemen—najsilniejsze nawet duchy opada zwątpienie, a z końcem lipca napływają coraz to okropniejsze wiadomości. W dniu 1 sierpnia tego pamiętnego roku pada Brześć, 3 sierpnia zajęta została Łomża, a 4 znalazł się nieprzyjaciel już pod Ostrołęką.

Generał Roja ustępuje w kierunku na Przasnysz i Mławę przed kawalerją rosyjską, a wojska jego zostały już prawie ze wszystkich stron otoczone. Straszny sygnał przejmuje wszystkie serca polskie w następstwie tych klęsk oczekiwany upadek Warszawy. Sprzymierzony sztab francuski doradza oddanie nieprzyjacielowi serca Polski Warszawy i wycofanie wojsk na-

szych na zachód, celem rzekomo skrócenia frontu. Polacy uważają ten plan za niemożliwy do spełnienia, gdyż dobrowolne oddanie Warszawy musiałoby wywołać w sercach naszych zgrozę i zwątpienie, które zupełnie zrozumiale poczęło już ogarniać wszystkie serca polskie. Marszałek Piłsudski rady tej nie przyjmuje i obmyśla własny plan zmierzający przeciwnie do wytężenia wszystkich sił narodowych ku obronie Warszawy. Opatrzność widocznie czuwa nad nami, gdyż nagle następuje zwrot nieoczekiwany: „Cud nad Wisłą". Na podstawie opracowanego przez Marszałka planu porusza nagle zwątpiałe dusze narodu polskiego dzień 15 sierpnia 1920 roku, zwycięstwo pod Radzyminem i nieoczekiwane przełamanie frontu bolszewickiego.

Olbrzymie straty powodują katastrofalne cofanie się w nieładzie wojsk bolszewickich — żołnierz polski upojony wielkiem zwycięstwem odzyskuje właściwą swą bitność bojową i pędzi przed sobą w zwycięskim pochodzie uciekające hordy bolszewickie.

W całym kraju ustępuje dotychczasowe zwątpienie, niekłamanej i wielkiej radości z odniesionego zwycięstwa, które znajduje swój właściwy epilog w zawartym zaszczytnego dla oręża polskiego pokoju z bolszewikami w dniu 19 października; pamiętnego 1920 roku.

Przeżywane dni zgrozy, a następnie wielkiej radości dają słusznie powód, abyśmy te wielkie chwile dziejowe zachowali w niezatartej pamięci, i wdzięcznem sercem uczcili dzień chwały oręża polskiego.

* * *

Ku uczczeniu dziesięciolecia zaszczytnych kart naszej historji postanowiono uczcić dzień chwały pamiętnej bitwy pod Radzyminem, następnie Komitet obchodowy w Warszawie postanowił połączyć tę uroczystość z zawarciem zaszczytnego dla nas pokoju z bolszewikami, a w końcu i ta koncepcja została zmienioną, gdyż jak się właśnie dowiadujemy uchwalił komitet warszawski złączyć bitwę pod Radzyminem, zawarcie pokoju z bolszewikami, rocznicę odzyskania naszej niepodległości i stulecie powstania listopadowego i urządzić jeden wielki uroczysty obchód w dniu 11 listopada b.r.

* * *

Jak już donosiliśmy zawiązał się i w Oświęcimiu pod przewodnictwem p. Starosty Zarzeckiego osobny komitet obywatelski uchwalając urządzenie jak najwspanialszej uroczystości w tym dla nas tak dniu pamiętnym, a ustalenie programu szczegółowego powierzono osobno wybranej komisji wybranej, która postara się o odpowiednich mówców i obmyśli jak najokazalszy program dla tej wielkiej uroczystości.

Konieczność budowy szkoły powszechnej w Brzezince.

Podstawą dobrobytu obywateli i siły państwa jest dobra szkoła. Jaka szkoła, takie społeczeństwo danego państwa, a jakie społeczeństwo takie też i państwo. Zrozumiały to rządy państw zachodnich i północnych — wkładały i wkładają olbrzymie sumy na rozbudowę szkolnictwa wiedząc, że kapitał ten wróci się z dobrym procentem, zaprowadziły też przymus szkolny i wykonują go z całą surowością prawa.

I u nas w Polsce istnieje wprawdzie przymus szkolny, ale słabo wykonywany z wyjątkiem Górnego Śląska. To też dziesiątki tysięcy dzieci nie korzysta z dobra szkoły. Przyczynia się do tego w znacznej mierze brak budynków szkolnych, których budowa spoczywa na barkach gmin, a którym państwo przychodzi w miarę możności z pomocą. Istniejące jednak budynki szkolne, a zwłaszcza po wsiach nie odpowiadają swojemu przeznaczeniu. Przedstawiaja się one nieraz gorzej niż dobre stajnie.

Rzemieślnik choćby najlepszy, bez odpowiedniego warsztatu i narzędzi nic nie zrobi. A jak pracuje nauczyciel mając materjał nieobrobiony, żywy, nie mając niezbednych narzędzi w formie poglądów nauczania ani warsztatów, w formie sali naukowej ani odpowiedniego podwórza? Musi jednak budzić, urabiać i dźwigać tę duszę dziecka do wysokości człowieczeństwa. Musi dbać nietylko o rozwój umysłowy wychowanka, ale i o jego rozwój fizyczny. Naprawdę ciężka to praca w takich warunkach.

Te przykre warunki pracy nauczyciela i dziecka, mamy też niestety w gminie po Brzeszczach w powiecie oświęcimskim najbogatszej — Brzezince.

Jak przedstawia się szkoła 7-mio kl. w Brzezince? Na 400 dzieci szkolnych gmina posiada własny piętrowy budynek szkolny o 4 salach, z których 3 odpowiednie. 5 sal mieści w dwóch budynkach prywatnych. Są to nie sale w tego słowa znaczeniu, ale nory, a zwłaszcza w drugim budynku „Pragi", ciasne, wilgotne, bez szyb. (a tegoroczne miesiące wrzesień i październik nie należą do ciepłych). W ławach pamiętających pra-pradziadów dzisiejszego pokolenia siedzi po 6-cioro i 7-mioro dzieci, jedno na drugim. A podwórze przy budynku głównym — urąga wszelkim pojęciom sanitarnym. Jest tak małe, że trudno ustawić dzieci do ćwiczeń gimnastycznych, o zabawach ruchowych niema nawet mowy. W dodatku otoczone jest z trzech stron wychodkami (jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt, trzeci gminny) nie szczelnie przykrytemi, z których tak w czasie dni gorących jak pochmurnych wydzielają się specyficzne odory, którymi musi oddychać młodzież szkolna tak w czasie przerw, jak i gimnastyki. W dni deszczowe, podwórze zamienia się w staw, bo woda niema odpływu, a dzieci chcąc załatwić swe potrzeby natury fizjologicznej, muszą brodzić po kostki w wodzie, ulegając przeziębieniom. (Gdzie są władze sanitarne?—od Red.)

Do podwórza szkolnego przytyka parcela gminna, dość obszerna, możeby obywatele, a także władze szkolne w imię zdrowia tej dziatwy, wymogły na gminie oddanie tej parceli na cele zabawowe i gimnastyczne młodzieży szkolnej.

Najwyższy już czas, by gmina Brzezinka dołożyła wszelkich starań i postarała się o fundusze na wybudowanie choćby parterowego budynku, przynajmniej o pięciu salach naukowych, gdyż dzieci z roku na rok przybywa, a ochrona lokatorów wiecznie trwać nie będzie i zakazane nory będzie trzeba oddać ich właścicielom. Aże gmina o fundusze jeśli będzie chcieć — postarać się może, przemawia za tem fakt, że w terminie kilkutygodniowym zebrała i przekazała kwotę 5000 zł. na rzecz budowy gimnazjum w Oświęcimiu, chociaż prośba Komitetu

budowy gimnazjum o subwencję wpłynęła w kilka miesięcy po uchwaleniu i zatwierdzeniu budżetu gminnego. Bliższa koszula ciału niż suknia.

Troska o dobro przyszłych i prawie w całości niezamożnych obywateli gminy winna być wazniejszą niż poszczególnych jednostek, które czasowo korzystać mogą z bliskich stosunkowo ośrodków szkolnictwa średniego jak Mysłowice, Katowice, Biała, Chrzanów i Wadowice

W Oświęcimiu jako w ośrodku powiatu rolniczo-przemysłowo-handlowym potrzebniejsza byłaby jakaś szkoła zawodowa.

Do tej sprawy powrócimy.

Obywatel.

Jeszcze o gospodarce w spółdzielni budowy domków w Przecieszynie.

W sprawie artykułu naszego omawiającego gospodarkę w Spółdzielni budowy domków dla uchodźców w Przecieszynie, otrzymujemy od p. Jana Nosala następujące sprostowanie:

Odnośnie do artykułu pod tytułem „Skandaliczna gospodarka w Spółdzielni budowy domków dla uchodźców w Przecieszynie" zamieszczonego na stronicy 3-ciej tegoż czasopisma z 1 października 1930 upraszam z powołaniem się na przepis § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w temże czasopiśmie w sposób ustawą nakazany następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby w Spółdzielni budowy domków dla uchodźców Śląska Cieszyńskiego, Spółdzielni z ograniczoną poręką z siedzibą w Oświęcimiu" odbywała się skandaliczna gospodarka przez podpisanego, nieprawdą jest jakoby groziło „zaprzepaszczenie w skutek tego majątku-darowizny Państwa i szlachetnego ofiarodawcy" nieprawdą jest, jakoby podpisany wyraził się na interwencję członków Spółdzielni co do gospodarki Spółdzielni wobec pewnych osób, że ją zniszczy, aby nie oddać w inne ręce, nieprawdą jest jakoby podpisany kierował się przy rozdziale parcel tylko przynależnością partyjną do PPS. udzielając parcele osobom nie mającym nic wspólnego z uchodźcami, czechofilom, a nawet czeskiemu pałkarzowi, jakoby zasłużeni na prawdę dla spraw Śląska parcel albo nieotrzymali, albo też im odebrano. Natomiast prawdą jest, że gospodarka w Spółdzielni Budowy domów dla uchodźców Śląska Cieszyńskiego z siedzibą w Oświęcimiu poddaną była kontroli lustratora z Ministerstwa Skarbu przed około dwoma laty i tenże lustrator nie wytknął żadnej wadliwości w gospodarce a tem mniej nie wykazał żadnych cech skandalicznej gospodarki w tej Instytucji; prawdą jest, że budowa domu podpisanego i jego żony w Brzeszczach niedaleko budynku ambulatorjum „Powiatowej Kasy Chorych w Oświęcimiu" niepozostaje w najmniejszym związku z działalnością wspomnianej Spółdzielni a tem mniej z działalnością podpisanego tej Instytucji, a kilka z rzędu komisyj Ministerstwa Pracy badało sprawę budowy tego domku i niepodniesiono przeciw nikomu z tego tytułu żadnych zarzutów. Prawdą jest, że prze dkilku laty za namową byłego posła Obrzuta niektórzy robotnicy zamieszkali w Barakach Oświęcimskich i w Brzeszczach chcieli naprzód budować za pieniądze pożyczone względnie jeszcze dopożyczyć się mające z Województwa Śląskiego domki wyłącznie dla tych, którzy zapiszą się do organizacji NPR. czemu podpisany się sprzeciwił i żądał, aby wszystkim bez wyjątku nie kierując się żadną przynależnością partyjną, zarówno spieszyć z pomocą w budowie własnego domku, a w pierwszym rzędzie dla tych którzy mieszkają w Barakach Oświęcimskich. Prawdą jest, że „Towarzystwo Opieki nad uchodźcami Śląska Cieszyńskiego w Krakowie" zamiast przyrzeczonych 80.000 zł. otrzymała Spółdzielnia nasza tylko 14.770 zł., a udziały wynoszą po wpłaceniu około 15.000 zł. i otrzymała nasza Spółdzielnia materjał z rozebranych baraków w Dziedzicach, jednakże suma ta nie wystarczy na wybudowanie kilku domków, skoro domek ze szlaki dzisiaj kosztować musi około 10.000. Materjał z rozebranych baraków w Dziedzicach za uchwałą Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni przez Komisję wtedy wybraną został rozsprzedany między tych członków, którzy zamierzają w najbliższej przyszłości swoim kosztem domki budować.

Poszczególne parcele zostały rozdzielone pomiędzy członków nie przez podpisanego lecz za uchwałą Walnego Zgromadzenia względnie także za uchwałą Rady nadzorczej i Zarządu, na podstawie tych uchwał został już sporządzony kontrakt działu zdatny do intabulacji, kontrakt ten został odczytany i przyjęty do wiadomości na Walnem Zgromadzeniu członków Spółdzielni w dniu 10 sierpnia 1930 r. odbytem w Brzeszczach a przeciw odczytanemu kontraktowi działu nie podniesiono żadnych zarzutów z wyjątkiem co do parceli przeznaczonej dla syna śp. Kozaczka, który przed śmiercią przeznaczył tę parcęlę dla swego syna, a nie dla wszystkich dzieci. Prawdą jest, że dwie lub trzy książeczki udziałowe członków zostały przez byłego kasjera Józefa M. **sfałszowane** bez wiedzy innych członków Zarządu i Rady nadzorczej za co został przez podpisanego pociągnięty do odpowiedzialności karnej i został zasądzony na sześć tygodni więzienia, oraz na zwrot szkody z tego tytułu niektórzy członkowie i Spółdzielnia razem ponieśli szkodę we wysokości około 430 zł. oprócz kosztów prawnych.

Oświęcim, dnia 7 października 1930.

Jan Nosal.

Sprostowanie — Sprostowania.

Odnośnie do zamieszczonego sprostowania p. Nosala w sprawie gospodarki w Spółdzielni budowy domków dla uchodźców, Spółdzielni z ogr. poręką w Oświęcimiu — niniejszem proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Prawdą jest, że p. Nosal wyraził się przed członkiem p. Gagatkiem Michałem, iż Spółdzielnię zniszczy, aby nie oddać ją w inne ręce — co mu p. Gagatek na walnem Zgromadzeniu członków Spółdzielni w dniu 10. VIII. 1930 r. zarzucił. P. Nosal do dnia dzisiejszego nie zrobił z tego użytku. Prawdą jest, że Spółdzielni budowy domków dla uchodźców grozi zaprzepaszczenie, ponieważ za sumę około 41.770 zł. (na którą składa się: udziały członków około 15.000 zł. pożyczka z Wojew. T-wa Opieki nad uchodźcami Śląska Cieszyńskiego w Krakowie zł. 14.770., dochód z trafiki 1500 zł. rocznie za osiem lat wynosi zł. 12.000., czego p. Nosal nie sprostował) wybudowano

wszystkiego 3 domki niedokończone i 2 fundamenta, wartość których oszacowana została przez fachowców na zł. 12.000 — (nie sprostowane również przez p. Nosala). Zatem ile faktycznie domki te kosztowały, kiedy Spółdzielnia niema dzisiaj żadnych zapasów gotówkowych? Względnie, czy nie można przypuszczać że pieniądze zostały zmarnowane?

Materjał z rozebranych 4 baraków w Dziedzicach wartości zł. 16.000. — (nie sprostowane), który gnił przez zgórą 5 lat nie przykryty — sprzedano w końcu za sumę około 2.000 zł. — Czy to nie zaprzepaszczanie majątku?

Prawdą jest, że przy rozdziale parcel kierowano się przynależnością partyjną do P.P.S., udzielając parcele osobom nie mającym nic wspólnego z uchodźcami, czechofilom, a nawet czeskiemu pałkarzowi, a zasłużeni na prawdę dla spraw Śląska Cieszyńskiego parcel nie otrzymali względnie im odebrano. Na dowód podaję: Lacnendrowi i Razowskiemu prośby zostały odrzucone, a Franciszkowi Kupcowi i Stanisławowi Wałoszkowi parcele odebrano.

P. Nosal nie jest uchodźcą ze Śląską Cieszyńskiego a parcelę ma!

Prawdą jest, że gospodarka w Spółdzielni budowy domków dla uchodźców Śląska Cieszyńskiego z siedzibą w Oświęcimiu poddaną była kontroli lustratora z Ministerstwa Skarbu swojego czasu, ale też prawdą jest, iż lustrator ten nie widział gnijącego materjału z rozebranych baraków w Dziedzicach, nie przykrytego w Przecieszynie.

Prawdą jest, iż Towarzystwo Opieki nad uchodźcami Śląska Cieszyńskiego z siedzibą w Krakowie przyrzekło pożyczkę w kwocie zł. 80.000. — i pożyczka ta została zaintabulowana, ale też prawdą jest, że dalsza pożyczka ponad otrzymaną w kwocie zł. 14.770 została wstrzymana z tego powodu, że delegowany z Województwa swojego czasu dla zbadania postępu budowy Radca budowlany i p. inż. Samołyk z Oświęcimia uznali prowadzoną przez Spółdzielnię budowę domków w Przecieszynie za nieodpowiednią i wskutek tego dalsza pożyczka została wstrzymana.

Nieprawdą jest, że poszczególne parcele zostały rozdzielone pomiędzy członków za uchwałą Walnego Zgromadzenia, a natomiast prawdą jest, że parcele te rozdzielane były przez Zarząd Spółdzielni, na czele którego stoi p. Nosal.

Jakób Momot.

Oświęcim, dnia 12 października 1930 r.

„Gordonia" i inne sprawy.

Młodzież jest przyszłością narodu. Jaka młodzież, taki będzie naród i jego stanowisko w świecie politycznym, jego dobrobyt i szczęście społeczne, którego odczuwają brak wszystkie państwa w Europie, z niemi i nasza Polska.

Kraj nasz składa się wprawdzie z różnych narodowości, w którym w olbrzymiej większości są polacy, jednak, jako w państwie wolnomyślnem i wspaniałomyślnem dla obcych, inni mają swoje prawa, z których w pełni korzystają, czasem niezgodnie z interesem państwa i jego polityką.

To wielkie słowo Polska, które oznacza prawnych właścicieli, staje się czasem tak problematyczne, że polak sam nie wie, gdzie się znajduje i kto jest właściwie panem na jego ziemi: on czy obcy.

Jak może prawy polak ustosunkować się do takich obywateli z mniejszości; jak może zamknąć usta i słuchać różne słowa ubliżające jego językowi, uczuciom i prawu, jeśli spotyka się na każdym kroku z prowokacją w postaci ostentacyjnych mów w języku naszych wrogów, po niemiecku, widzi niechęć do wszystkiego co polskie, pomimo tego, że konstytucja nasza jest błogosławiona dla tych różnych „reformatorów"?

Chyba tak tolerancyjnego narodu jak polacy niema na świecie. Jeszcze cq! Pism w obcych językach jest już więcej w Polsce niż naszych. Nazwy ich z określeniem lakonicznem i z jednowierszową wzmianką w alfabecie łacińskim nic nam nie mówią i nie określają ich charakter. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki o których tak często przy różnych rozprawach liberalnych różni przywódcy się powołują, jest zupełnie inaczej. Tam nie wystarcza napis czy nadruk w alfabecie łacińskim, ale musi być dokładne brzmienie w języku angielskim.

Ażeby nie być gołosłownym dam przykład: Wychodzi w Nowym Jorku dziennik polski p. t. „Nowy Świat". Pod jego tytułem jest tytuł angielski The Polish Morning Word (wyraźnie polish — polski dalej idzie second Edition — wydanie drugie czy pierwsze, potem dalej: Is an antstanding polish Influence in the teritory it Dominantes) jest najpotężniejszym czynnikiem w życiu polskiem na wschodzie.

A u nas? U nas inaczej!... Hulaj duszo, wolność Konstytucja, za którą Polacy sami cierpią...

U nas są różne „Gordonie", „Agadury", „Ezre", „Bunde", „Volksbunde", „Łuhy", których dokładne wyrażenie w języku polskim nasz lud nie zna, wobec czego sam nie wie, co pod daną firmą się kryje — a wiedzieć, jako właściciel kraju powinien. Nie dosyć na tem. Jeszcze oddzielenie się od społeczeństwa polskiego drutem i tajemnicą, daje dużo do myślenia, z czego można wysnuć różne wnioski.

Każda mniejszość, która w Polsce ma swobodę i musi żyć w morzu polskiem, powinna iść ręka w rękę z narodem polskim i dawać przykł d braterstwa i pracy państwowo-twórczej.

Tego niema. W pracach nad fizycznem wychowaniem młodzieży w duchu polskim niema. Niema hufców na wzór legjonu Berka Joselewicza, tylko jakieś tajemnicze wyczekiwanie i kurtuazja dyplomatyczna, za którą kryje się fałsz. Do tego wciąganie młodzieży szkolnej (szkół powszechnych i dokształcająco-przemysłowych) do organizacji młodzieży o tajemniczem zakresie działania, świadczy wprost o jawnej niechęci do tego co polskie.

Dowiadujemy się, że u nas w mieście młodzież szkolna żydowska (jest tylko grupa, inni zachowują się lojalnie) należy do związku „Gordonia" i całemi wieczorami do północy „radzi" słuchając różnych wywodów partyjnych.

Zapytany jeden przez nas, co tam tak długo radzą, odpowiedział: „proszę Panów, będą tak długo radzić aż „coś" wyradzą!" (!? — od Red.) „Ja do nich nie należę". Tyle.

Więc same wypieranie się chłopca daje dużo do myślenia co tam za „nauki" mogą kwitnąć!

Społeczeństwo żydowskie, które chce zgody braterskiej powinno dokładnie wglądnąć w tę „oświatę" i same dać dowód swojej jedności z narodem polskim. A słowa chłopca „będą radzić aż coś wyradzą" potrzeba wziąć do serca, z których wieje praw-

da na całą tajemnicę. Nie można takich rzeczy bagatelizować i dopuszczać do zatruwania młodych dusz młodzieży!

Zmiankę tę zamieszczamy z obowiązku obywatelskiego i oczekujemy wyjaśnień. *J. J.*

Panie Nosal — Żądamy wyjaśnień!

Od dłuższego czasu krążą uporczywe wersje, że Pan będąc w Czechosłowacji:

1) należał do czeskiego Sokoła,

2) dziecko posyłał do Czeskiej szkoły i dopiero w Brzeszczach dziecko zaczęło się uczyć po polsku u jednego studenta,

3) że w r. 1919 Pan, Kozar Jan, Peter Ludwik i Klimsza Franciszek jako delegaci szybu z zagłębia ostrawsko-karwińskiego zostaliście wysłani po zakup bydła dla górników i pracowników kopalnianych na Słowaczyznę i wróciliście bez pieniędzy i bydła oświadczając, iż towar został wam przez Słowaków zabrany—nie mogąc natomiast wykazać się rachunkami z zakupna. Z tego tytułu został pan aresztowany, później uwolniony, a przed powtórnem aresztowaniem zbiegł Pan do Polski.

Oczekujemy, iż tę drażliwą sprawę Pan wyjaśni we własnym interesie!

Straszny wybuch granatu.

Obywatele naszego miasta i okolice dobrze chyba pamiętają straszny wybuch granatu w domu p. Matusza na ul. Legjonów, który kosztował 2 ofiary: ojca i syna.

Dzisiaj mamy do zanotowania znów nowy wypadek.

Otóż dnia 8 października b. r. mieszkańcy ul. Marsz. J. Piłsudskiego zostali zaelektryzowani o godzinie 5-ej popołudniu jakąś dziwną detonacją, co w końcu stwierdzono, że w ogrodzie za gimnazjum wybuchł granat, raniąc dwoje dzieci, uczniów I i III klasy szkoły powszechn. im. Wyspiańskiego. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast policja i żandarmerja wojskowa. Okazało się, że chłopcy znaleźli ręczny granat obok domu p. Z., z którym następnie udali się do ogrodu, aby go otworzyć — sądząc, iż znaleźli skarbonkę. Tu przez manipulowanie granatem (mieli prawdopodobnie tłuc podkową) nastąpił nagły wybuch, wskutek czego starszemu Chałatowi lat 12, urwało ucho, palce i potargało wnętrzności—młodszy Stefek, lat 7 został ciężko poraniony.

Rannych na polecenie lekarza D-ra Thieberga odwieziono autem do szpitala w Białej.

*

Są to wypadki niemałej wagi. Częste wybuchy granatów, amunicja na polach chłopskich (W Brzezince na polach Piotrowskiego, Lesińskiej pod gruszą), pogłoski o broni w mieście—każą nam patrzeć na te sprawy bardzo poważnie.

Opinja publiczna nie może przejść na tem do porządku dziennego i milczeć, jakoby to były głupstwa. To są sprawy tak ważne, jak ważną jest nasza egzystencja, spokój, życie i mienie — co dzisiaj z pełną odwagą podnosimy! Zwalanie winy na wojsko, wobec ścisłej kontroli jaka tam jest prowadzona, nie może być mowy o jakiejś lekkomyślności, czy rozrzutności amunicją. Takie jednostki należy z miejsca piętnować i brać do sądowej odpowiedzialności. Tu muszą działać „siły wyższe", zakonspirowane, które gromadzą broń dla celów zbrodniczych, do różnych barykadowych rozruchów, których się spodziewały czy się spodziewają.

Oświęcimskie nasze nie było terenem operacyj wojennych; podczas powstań górnośląskich nie działy się tu żadne rzeczy, o którychby ludność nie wiedziała, tylko są to składy jakiejś organizacji antypaństwowej, którą to władze policyjne muszą wyśledzić.

Sprawę tę należy traktować poważnie, abyśmy potem nie odcierpieli na własnej skórze!

Opinja publiczna oczekuje, iż odpowiednie czynniki, na których ciąży odpowiedzialność za bezpieczeństwo—wyjaśnią tę tajemniczą sprawę.

Nareszcie nastąpiło rozwiązanie zarządu Pow. Kasy Chorych w Oświęcimiu.

Dnia 11 października b. r. Zarząd Pow. Kasy Chorych w Oświęcimiu został rozwiązany, a komisarzem rządowym zamianowany został p. Loteczko z Chrzanowa.

Narazie nie możemy podać co skłoniło Władze do decyzji rozwiązania nareszcie Zarządu Pow. Kasy Chorych w Oświęcimiu. Opinja publiczna powiatu od dłuższego czasu domagała się rozwiązania Zarządu tej Kasy, a nawet ze sfer robotniczych podnoszono często zarzuty przeciw nienależytemu traktowaniu ubezpieczonych przez personel Kasy Chorych w Oświęcimiu. Ostatnio poczęły krążyć pogłoski o przyjęciu przez Pow. Kasę Chorych w Oświęcimiu kilku kontrolerów rzekomo dla kontroli chorych, a faktycznie jako agitatorów partji P.P.S.

Opinja publiczna wita z uznaniem zarządzenie władz, kładące nareszcie kres kumotersko-partyjnym stosunkom w tej Kasie!

Uchodźcy ze Śląska Cieszyńskiego mają dosyć opiekunów z pod znaku P. P. S.

Pamiętamy wszyscy dobrze, jak to przy wyborach w r. 1928 różni kandydaci na posłów i agitatorzy z P.P.S. C.K.W. „zaczęli" się nami opiekować, co nam obiecywali aby tylko zjednać sobie nasze głosy. Nie możemy zaprzeczyć, iż udało się im większość obałamucić i kilkaset głosów dostało się im. Później, gdy już nas nie potrzebowali, gdy już otrzymali to co im było potrzeba—nasze głosy, przez cały czas nikt się tu nie pokazał, aby zapytać się, jak żyjemy.

Czasem tylko mieliśmy to „szczęście" zobaczyć jak taki sobie Pan, który dzięki głupocie ludzkiej wyszedł na posła przespacerował się z cygarem długim na metr (poselskie!) w ustach, przez baraki.

O jakiejkolwiek opiece nie było mowy. Ci, którzy nie mieli żadnych zobowiązań względem nas — przyśli nieraz do nas i naprawdę nami się zaopiekowali.

Dziś znowu kiedy chodzi o nasze głosy spotykamy te same twarze i podobne obiecanki, jednak już dobrze się znamy na lisach farbowanych, i nie damy się wciągnąć do „pracy", która napełnia żłób partyjno-zarobkowy. Na nic Panowie wasze starania—my wiemy z kim mamy iść! *Uchodźca.*

Co słychać w Polsce?

Listy państwowe B. B. W. R, Centrolewu, Stronnictwa Narodowego, Frakcji Rewoluc. P.P.S., Katolickiego bloku ludowego (Ch. Dem.) zostały zgłoszone do Głównej Komisji Wyborczej w Warszawie, która dnia 10 października b. r. ustaliła kolejność numerów wyborczych przy głosowaniu w dniu 16 listopada do Sejmu i 23 listopada do Senatu.

Nadano numery następującym listom: 1) B.B.W.R., 2) P.P.S. Frakcja rewolucyjna, 4) Stronnictwo Narodowe, 5) Blok lewicy socjalistycznej (Bund i inne żydowskie), 6) Żydowski robotniczy Komitet wyborczy (Poal Sjon), 7) Centrolew, 11) Ukraińsko-białoruski blok wyborczy, 12) Niemiecki blok wyborczy, 14) Blok narodowy żydów w Małopolsce, 16) P.P.S. lewica (czumowscy), 17) Blok obrony praw narodowości żydowskiej (sjoniści Grünbauma), 18) Ogólnożydowski narodowy blok gosp., 19) Katolicki blok ludowy (Ch. D.), 21) Monarchiści. Inne listy unieważniono, bądźto poddano do zbadania autentyczności podpisów.

Na liście B.B.W.R. stoi na pierwszem miejscu sam Marszałek Polski Józef Piłsudski, jakoby chciał się zapytać lud polski, czy chce, by w Polsce dobrze było, czy nie.

Na liście Centrolewu stoi na pierwszem miejscu Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński obok którego stoją w zgodzie Witos i Kiernik.

Żydowskich list jest 5, w czem uderza przymiotnik: „Narodowy", „robotniczy", „socjalistyczny"—co daje dużo do myślenia. Ukraińsko-białoruski blok jest jeden. Niemiecki blok również jeden, jednak z Centrolewu kandyduje kilku niemców z t. zw. niemieckiej partji socjalistycznej.

W Stronnictwie Chłopskim (Dąbski) nastąpił rozłam, gdzie doszło nawet do opanowania lokalu i redakcji „Gazety Chłopskiej" przez „rewolucyjnistów", którzy nie godzą się, aby Stronnictwo Chłopskie szło do wyborów z Centrolewem. Z Piasta wystąpił b. poseł Potoczek, a Średniawski podziękował za kandydaturę w Centrolewie.

Stronnictwo Katolicko Ludowe (Lud Katolicki) idzie do wyborów wspólnie z listą B.B.W.R., na której stoi Marszałek Piłsudski, tak samo i Związek Chłopski Stapińskiego.

Każdy dzień przynosi coś nowego. Tu i tam się kłócą o mandaty, i w końcu rozsypują się.

Im bliżej wyborów tem goręcej i każdy zadaje sobie pytanie: Kto zwycięży? Ano kto? Ten co czysty, prawy polak, obrońca Ojczyzny i ludu polskiego, a nie klika partyjno-zarobkowa.

JAN NEP. GĄTKOWSKI.

Rys dziejów b. księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego.

CZĘŚĆ III.

Powstanie miasta Oświęcimia.

Powstanie, czyli zjawienie się się miast między osadami naszego kraju wynikało z postępu albo ze względu.

Osady postępowe rozwijały się mocą przemysłu; osady względne szukały przytułku pod grodem. Osady grodowe starsze są od osad postępowych. Owe stare zamczyska sterczące po górach i skałach, są zarodem najdawniejszych miast i wsi po kraju. Ileżto wieków już nie przetrwał ich kamień! Gdyby na nim wyryto imię założyciela, lub napisano rachubę ery, nie wątpilibyśmy dzisiaj o ich starości, lecz niestety, wznosiły one się podówczas, kiedy jeszcze takiego przekazu dla potomstwa nie znano.

Na mapie Polski Edrissego Afrykanina, którą Łepkowski w swoim „Przeglądzie" cytuje, istniał Oświęcim jako gród kwitnący już w roku 1150. Zważywszy że początek miast nie odtąd się datuje, odkąd im przywileje nadano, i że niemal cały wiek upływa, nim z osady wieś, a ze wsi miasto powstanie;—przypuścić trzeba, iż nazwa i urodziny takiego Oświęcimia przypadają na czasy pogańskie. Gdy urodziny przypadają na czasy pogańskie, to niezawodnie chrzest jego odbył się w początku chrześcijaństwa. Jak długo jednak był poganinem, kto go chrzcił, i kto mu dał imię, tego dzisiaj z pewnością nikt nie wie. Nie wie także nikt, kto mu zbudował zamek nad Solą, i kto upatrzył ów trójkąt wzniosły i panujący nad nizinami za godny dla jego powstania.

Wszelkie kroniki i dzieje narodów milczą o powstaniu tego starego miasteczka, którego młodość znikła w oceanie przeszłości. Podania zaś, jakie kto o nim szerzy, są wątłe i niestałe. Lecz jeżeli domysłom wolne otworzym pole, nic to nie szkodzi, gdy się posuniemy do uwag nieco prawdopodobnych.

Już samo nazwisko Oświęcin albo Oświęcim zawiera w sobie coś tradycyjnego, coś historycznego, iż nie jeden z ziomków pomyśli, zkąd powstało to imię, którego etymologja nie da się z niczego innego wywieść, jak od czasownika święcić, i nawinie mu się myśl do dalszych zapytań, kto tu święcił, co tu święcił, i dlaczego to miasto nazywa się tak, a nie inaczej? I my, szanowni ziomkowie, dzieliliśmy to samo mniemanie i trzymaliśmy się tego samego, gramatyki pierwotnika dotąd, dopókiśmy przez pogląd na przeszłość innego nie odkryli źródła. Czas bowiem lotny minionemi wieki zatarł ślady bytu i działań przodków naszych, a na ich grobach wznoszą się tylko kopce i kamienie. Gród Oświęcimiów jest takim pomnikiem. Długie czasy stoi on w ruinach i milczy, bo mówić nie może, ale są podania oparte na dziejach, co przemawiają za nim. Nasi kronikarze zwą to miasto Osvenczyn, niemieccy nazywają je Auschwitz. Zastanówmy się nad tem, zkądby mogło powstać imię Osvenczyn, a skąd Auschwitz.

Dalecy jesteśmy od przesądów jak gdyby to, co ogłaszamy było prawdą lecz także dalecy jesteśmy od naśladowania i powtarzania mniemań drugich, gdy widzimy, że są powierzchowne. Cóż może być powierzchowniejszego jak nie wywód nazwiska miast od równobrzmiennego czasownika? Albin Heinrich w opisie swoim miasta Cieszyna wywodzi nazwę tegoż od

Dzień 3 listopada wolny od nauki szkolnej. Z powodu przypadających w tym roku świąt Wszystkich Świętych w dniu 1 listopada (sobota) i 2 listopada jako Dzień Zaduszny (niedziela), p. minister W. R. i O. P. wydał okólnik do władz szkolnych, aby dzień 3 listopada (poniedziałek) był wolny od zajęć we wszystkich szkołach.

Do Braci Stapińczyków Związku chłopskiego! Nadeszła decydująca chwila. Lud polski, który broni i żywi, ma dać przy tych wyborach w dniu 16-go i 23 listopada b. r. świadectwo swej woli i hartu duszy chłopskiej, aby nastąpił raz w Polsce ład i porządek, z tem pewność gospodarcza, na której różni rzekomi obrońcy żerują i różnemi obiecankami chcą mu się przypodobać, aby potem jego głosem móc zaprowadzić swoje „porządki”, wbrew interesom chłopskim i szczęściu całego kraju.

Lud polski dosyć nasłuchał się, różnym obiecankom, z których potem miał figę; dziś woli mieć wróbla w garści niż kanarka na dachu. Z jedności chłopskiej, o którą walczyły różne partje „ludowe” i rozbijały przez swoich agentów P. S. L. (dzisiaj Związek Chłopski) pozostał tylko Centrolew, z którego chłop polski nie będzie miał żadnej korzyści. Dziś okazało się, kto jest za ludem polskim, a kto przeciw niemu i kto chce prawdziwej jedności wśród chłopów.

Dlatego Związek Chłopski w dniu 28.IX b. r. uchwalił jednomyślnie, aby przy tych wyborach poprzeć listę Marszałka Piłsudskiego (B. B. W. R.), na której są kandydaci chłopi. Oceniając ważność jednolitego frontu, Związek Chłopski własnej listy nie wystawia.

Zwracamy się więc do Was, Bracia Związkowcy, o usilne poparcie listy Marszałka Piłsudskiego, aby dać dowód, że jak przy poprzednich wyborach tak i teraźniejszych, Związek idzie zwarcie z Marszałkiem Piłsudskim.

Oświęcim, dnia 28 września 1930 r.

Za Zarząd Powiatowy Związku Chłopskiego
Franciszek Paluchowski, Wincenty Zając.

Śpiączka drogowa. Mile uderza przechodnia fakt, że Zarząd Drogowy wziął się do pracy i zaczyna pogłębiać rowy przy ul. Legjonów.

Rowy i kanaliki pod mostkami należało już dawniej doprowadzić do porządku, jednak cieszyć się należy, że praca posuwa się naprzód i wnet będzie ukończona.

Nasze drogi podmiejskie wskutek opieszałości niektórych czynników przedstawiają obraz nędzy pod względem komunikacyjnym i technicznym, pomijając już kolosalne wydatki na ich naprawy, które pożerają rok rocznie dziesiątki i setki tysięcy złotych.

Weźmy taką ulicę Kolejową od mostu do magazynu „Piasta” w Babicach, długości 1 klm. i przypatrzmy się dobrze, jak ona wygląda podczas słoty. Jednem słowem istne „błota pińskie”, które zeszłego roku piaskowcem i walcami zostało chwilowo usunięte, lecz po otwarciu drogi przybrało swój dawny wygląd złej drogi.

---

czasownika „teszyt sia”, po polsku „cieszyć się”. a miasto wierząc w tę baśń, postawiło pomnik nad studnią z napisem: „Cieszyli się tutaj trzej bracia” i ztąd powstało imię Cieszyn. Nasi rodacy nie będą tak łatwowierni, choćby im kto powiedział, że Oświęcim ma swoją nazwę od czasownika „oświęcić”, ponieważ nie wiedzą żadnej baśni, któraby się dała orzeknąć tym czasownikiem.

Nie naruszając wiele i historji miasta Krakowa, od którego tradycji historja polska się zaczyna, stawiamy tylko skromne pytanie, czy to jest możebnem, aby osada sarmacka, znana Rzymianom pod nazwiskiem: Corodunum, dostała od swego założyciela Krakusa imię Kraków?

Takie i tym podobne podania przedhistoryczne dają powód do rozmaitych opisów dziwacznych i rodzą pewien gatunek oślepienia w celu dochodzenia prawdy istotnej.

My biorąc rzecz samą, nie jej czynnika za podstawę, zwracamy uwagę naszych czytelników na starodawnych mieszkańców tej okolicy, i sądzimy, że to, co o nich powiemy, będzie przynajmniej prawdopodobnem.

Blisko obok siebie występują tu trzy miejscowości, mające cechę starodawnej słowiańszczyzny, a te są: wieś Osiek, wieś Grojec (dawniej Grodziec) i nasze miasto Oświęcim.

Osieki i Grojec, (starosłowiańskie Horodyszcze, Horodynie, Ogrodzone) bywają po naszej ziemi wielce staremi osadami, a miasto Oświęcim, podług kronikarzy Osvenczy—później Oświęcin, ma tę samą etymologję co Tenczyn lub Teszyn.

Atoli wiadomo jest, że nazwy Tenczyn, Czorsztyn, Felsztyn, Bursztyn, a nawet Tyniec odpowiadają co do ich treści słowiańskiemu wyrazowi „bycz” jak: Drohobycz, Urycz, a nawet Bicz, przeto nie mogą być pochodu słowiańskiego, tylko narzecza albo gotyckiego albo germańskiego. W narostkach bowiem „sztyn, czyn, szyn, in, im” przebija się mocno wyraz germański „Stein”, co znaczy tyle, co kamień albo gród.

Rozbierzmy tedy ów starodawny wyraz naszego miasta na dwa słowa, to jest na „Osven” i na „sztyn”, a później na Osven-czyn, a jeszcze później na Oświęcin. Nie wykazuje że nam określnik jego „Osven” ludu sarmackiego pod nazwą Osów, który w tej okolicy nad rzeką Solą osiadł, a słowo główne tego imienia złożonego „sztyn” czy nie przedstawia dobitnie wyrazu „Stein”, po naszemu „gród”? Starożytny Oświęcim był przeto grodem Osów. Nietylko w tym powiecie ale i w mieście Oświęcimie istniała familja szlachecka pod imieniem „Ossowscy”. W dzień św. Małgorzaty odkryto przypadkiem w r. 1866 w kościele farnym w Oświęcimie pod amboną kilka trumien, między któremi na jednej jest napis: Ignacy Ossowski † 1776. W wielu miejscach, a nawet i w imieniu niektórej szlachty tutejszej przebija się wyraz Osów n. p. Rossowscy (później Russoccy).

Osowie pokolenie, Sarmatów, zajęli w dawnych bardzo wiekach wybrzeża Soły od Karpat pod Kobiernicami, aż do ujścia jej pod Bobrownikami, i dzielili się tutaj niezawodnie na dwie osady. Jedna osada miała swą główną siedzibę w Osieku, i warowała się górą Grojecką, druga zaś zajęła wysokie brzegi tej rzeki od Zaborza i Starych Stawów aż do Klucznikowic, i warowała się górą zamkową, na której stanął gród. (C. d. n.)

Czyja to wina? Wina jest tych, w pierwszym rzędzie, którzy przy niej pracują i za jej wykonanie odpowiadają.

Jak to?

Otóż tak, że drogi budować to też sztuka i zależy od majstra i materjału.

Zamiast używać bezwartościowego piaskowca, czy nie lepiej mniej zrobić, a dobrze?

Można było sprowadzić porfir, czy granit, którego u nas w Polsce jest poddostatkiem i w porządku wybrukować w kostkę ul. Kolejową, która stanowi główną arterję komunikacyjną naszego miasta.

Tak czy nie? Lepiej zrobić mniej, a dobrze, gdyż trwa dłużej i oszczędza pieniądze, które sypiemy w błoto.

Nie lepiej przedstawiają się inne drogi gminne do miasta np. ul. Górnickiego przez pola Landaua na stację.

Tu należałoby wszystkie 3 Rady gminne Oświęcimia, Klucznikowic i Brzezinki zaprosić na wycieczkę (chociażby teraz, gdy jeszcze stosunkowo „sucho") aby ich przekonać o prawdziwości. (Ale bez kaloszy, Panowie Radcowie, bo pogubicie)!

Ludzie płacą podatki drogowe i chcą wiedzieć że za ich pieniądze coś się robi.

A tu latami droga nie widziała szutru i „oka urzędowego"—co źle świadczy o gospodarce drogowej.

Bagatelizować sobie nie można, gdyż i cierpliwość ma swój koniec. Rel.

11 listopada jako święto ogólno-państwowe. Komitet główny obchodu 10-lecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 4 października postanowił z powodu bliskiej uroczystej daty 11-go listopada połączyć obchód 10-lecia, projektowany na dzień 18-19 października, ze świętem ogłoszenia niepodległości. Defilady wojskowe i cywilne, nabożeństwa, msze polowe, odsłonięcia pomników, akademje, zabawy ludowe itd., projektowane na dzień 19 października odbędą się w dniu 11 listopada.

Łącząc oba święta w jeden obchód, komitet zwróci się specjalnem pismem do p. Prezydenta Rzeczypospolitej o wydanie dekretu, uznającego dzień 11 listopada za święto ogólno-państwowe. W dniu 18 października komitet wyda jedynie odezwę, przypominającą ludności, że jest to 10 rocznica zawarcia rozejmu z Rosją sowiecką i wezwie społeczeństwo do uroczystego obchodu obu wspomnianych dat w dniu święta Odrodzonej Niepodległości. Pozatem p. minister oświaty wyda okólnik do władz szkolnych, aby w dniu 18 października odbyły się w szkołach specjalne pogadanki, ściśle związane z historycznym dniem zawieszenia broni z Rosją sowiecką, a nadto p. minister osobiście przemówi do młodzieży przez radjo.

Ważne zdarzenia zagraniczne.

Niedawno spadł we Francji największy sterowiec angielski „R. 101", pod którego gruzami zginęło 58 osób.

Między Litwą a Niemcami nastąpiło oziębienie stosunków z powodu interpelacji ministra niemieckiego Curtiusa w sprawie Kłajpedy i praw niemców w tem wolnem mieście, a z którego to powodu przyszło do dymisji dotychczasowego litewskiego ministra spraw zagran. dr. Zauniusa i do demonstracyj antiniemieckich w Kownie. Jest nadzieja, iż Litwa opamięta się i przekona, że najlepszym jej przyjacielem jest Polska.

W Niemczech Adolf Hitler pobrzękuje szabelką. Niedawno odbył się wielki Zjazd „stalowych hełmów" w Poczdamie i Koblencji, na którym poruszono „krzywdy" niemców na wschodzie, we Francji i Belgji. Gadu krzyżackiego nie ugłaszczesz... dobrocią, tylko pięścią i bagnetem.

Rzeka Ren wylała i wyrządziła wielkie szkody.

Południową Amerykę ogarnął szał rewolucyjny. Wojska powstańcze zajęły Santo Katharina i te części, gdzie w większości mieszkają nasi rodacy i posuwają się na stolicę Rio de Janeiro. Brazylijski prezydent Louis podał się do dymisji. Powstanczego kandydata na prezydenta Bernardes wojska rządowe aresztowały.

W Rumunji panuje przesilenie gabinetowe, z powodu dymisji przywódcy stronnictwa chłopsko-narodowego p. Maniu. Utworzenie nowego gabinetu powierzy król prawdopodobnie p. Minorescu.

Jednopłatowiec amerykański „Columbia" zdobył ocean atlantycki, przelatując w 28 godzinach przestrzeń od Ameryki północnej do Anglji.

Informator w sprawach emigracyjnych.

Informacje dla emigrantów do Kanady.

Wobec ukazania się w prasie notatek, że do Kanady nie mogą wyjeżdzać emigranci nieumiejący pisać, Syndykat Emigracyjny informuje, że do tego kraju mogą obecnie emigrować jedynie żony do mężów i dzieci do lat 18 do rodziców, o ile posiadają permity lub tak zwane nominacje. Przyczem dzieci ponad lat 15 muszą się wykazać znajomością czytania, zaś żony jadące do mężów mogą nie umieć ani czytać ani pisać.

Informacje w sprawie emigracji rytualnych małżeństw żydowskich.

W myśl zarządzenia wydanego przez Urząd Emigracyjny w porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publ. żony emigrantów—żydów, chcące wyjechać wraz z mężem, a są związane z nim tylko małżeństwem rytualnem, otrzymywać będą zaświadczenia na uzyskanie paszportu emigracyjnego dopiero po zalegalizowaniu związku małżeńskiego w jednym z niżej wymienionych urzędów.

Żonom rytualnym, pragnącym wyjechać w ślad za mężami, którzy wyemigrowali uprzednio, wydawane będą zaświadczenia na paszporty emigracyjne, jedynie w tym wypadku, jeżeli mężowie wyjechali przed wydaniem powyższego zarządzenia i jeżeli wyjazd żon nie nasuwa organom Urzędu Emigracyjnego żadnych zastrzeżeń i obaw co do ich losu zagranicą.

Żonom rytualnym, pragnącym wyemigrować do mężów, którzy wyjeżdżać będą zagranicę po wydaniu wspomnianego zarządzenia, nie będą wydawane zaświadczenia na paszporty emigracyjne, o czem Syndykat Emigracyjny przestrzega emigrantów żydów.

Jednocześnie Syndykat Emigracyjny informuje, że emigranci — żydzi natrafiają na trudności przy uzyskaniu wiz wjazdowych do krajów imigracyjnych, a w szczególności do Stanów Zjedn. wskutek niemożności okazania oryginalnej metryki urodzenia, sporządzonej we właściwym czasie.

Według przepisów obowiązujących w Polsce, metryki urodzenia obywateli polskich wyznania mojżeszowego sporządzają oraz legalizują małżeństwa rytualne w Małopolsce tak zwani prowadzący metryki izraelickie.

Opłaty za przejazd emigrantów okrętami i kolejami.

W związku z podaniem przez prasę cen kart okrętowych, Syndykat Emigracyjny informuje, że pasażer, opłacający bilet okrętowy III klasy w cenie od 950 do 1030 zł. do portów Ameryki Południowej i od 1180 do 1224 zł. 50 gr. do portów Ameryki Północnej, przywożony jest na rachunek Syndykatu Emigracyjnego (od Stacji załadowania przez Oddział Syndykatu) do portu. Emigrant ma prawo również do bezpłatnego przewozu bagażu w ilości 50 klg. na cały bilet kolejami i 100 kg. okrętem, jeśli jedzie do Ameryki Południowej oraz 100 kg. bagażu tylko okrętem, jeśli jedzie do Stanów Zjedn. i Kanady.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Jakie zioła lekarskie w październiku i listopadzie zbierać można?

podług kalendarzyka dr. Dobrowolskiego.

W październiku:

Tatarak pospolity (kłącze), kupalnik górski — arnica montana (kłącze), kopytnik pospolity (kłącze), paprotnik lekarski (kłącze), berberys pospolity (owoce); jałowiec pospolity (owoce); łopian większy (korzenie); łopian pajeczasty (korzenie); wilżyna ciernista (korzenie); pięciornik leśny, kurze ziele (kłącze); śliwa węgierska (owoce), (nasiona); dąb długoszypułkowy (nasiona); dąb krótkoszypułkowy (nasiona); szakłak pospolity (owoce); bez pospolity (owoce); mydlnica pospolita (korzenie); pszenica perz (kłącze); kozłek lekarski — walerjana (kłącze).

W listopadzie:

Tatarak pospolity (kłącze); kupalnik górski (kłącze); kopytnik pospolity (kłącze); paprotnik lekarski (kłącze); łopian większy (korzenie); łopian pajęczasty (korzenie); wilżyna ciernista (korzenie); pięciornik leśny, kurze ziele (kłącze); mydlnica pospolita (korzenie); pszenica perz (kłącze); kozłek lekarski (kłącze).

Obrąpalska („Gospodarstwo").

Uprawa wikliny koszykarskiej.

Żeby wiklina dawała dobry dochód — trzeba jej dać dobrą uprawę. Wiklina jest rośliną słoneczną i rosnąć musi w pełnem słońcu. Najodpowiedniejszą jest gleba żyzna, wilgotnawa, ale nie mokra. Są jednak gatunki, które rosnąć mogą w położeniu suchszem, a nawet na piasku. Używają ich też do ustalania wydmuchów piaskowych.

Ziemię należy zorać jaknajgłębiej, z pogłębiaczem — a nieraz opłaci się regulówka.

Sadzi się na wiosnę, ale przygotować się trzeba zawczasu w jesieni. Przedewszystkiem kupić jedną z tych niedrogich książek, o których było pisano. Bez tego będziemy robili omyłki, a omyłki zawsze drogo kosztują. Dają dlatego większe straty, niż tych wyłożonych parę groszy na dobrą, praktyczną książkę. Wiadomo zresztą, że żaden nakład tak nie sprocentuje, jak nakład na pouczenie się!

Gatunków wikliny jest dużo. Ale jeżeli sadzić — to już co najlepszego, żeby nie było pomięszanego towaru. We Francji sadzą teraz wogóle tylko kilka gatunków, a w Grecji, gdzie na to też bardzo zwrócili uwagę — sadzą tylko 3!

Na świecie doświadczone jako najlepsze i dla nas najważniejsze są: Szpagatówka—na ziemie choćby piaskowate ale lepsze. Amerykanka— na ziemie bardziej próchniczne. Jedna i druga dają pierwszorzędny towar koszykarski. Na czele wszystkich koszykarskich jest wprawdzie zawsze Migdałówka — nadaje się na ziemie zwięźlejsze jak i lżejsze, ale potrzebuje zacisznego stanowiska, bo czasem przymarza i wtedy daje rozwidlone niezdatne prawie witki. Na piaski idzie Kaspispijka, daje duże pędy na grodziwo, paliwo i grubszy użytek. Najwięcej masy daje Konopianka. Zadawalnia się bylejaką ziemią, im bujniejsza tem bujniej rośnie, najlepsza na odsypiska rzeczne, o ile chodzi o pozyskanie grubszego towaru: na materjał obręczowy, laskowy dla meblarstwa i t. p. — Na torfach nie idzie.

Zachód i koszt przy plantacji.

Główny zachód na jesień — to przysposobienie i uprawa ziemi pod plantację. Sadzenie jest trochę marudne — ale to przyjdzie pod wiosnę. Zresztą ten kłopot mamy raz — a potem trzeba tylko czysto utrzymać i porządnie wycinać.

Co do kosztów — to duży jednorazowy koszt ponosimy na sadzonki. Na zarodowy materjał nie możemy żałować. Na 1 hektar trzeba około 100.000 sadzonek Na zakupno takiej ilości trzebaby 500—700 zł. Ale można przecie kupić narazie dużo mniej — posadzić u siebie jak należy — a w rok lub parę lat będzie się miało dużo materjału!

Co do innych kosztów—książki muszą uwzględnić koszt „administracji", robocizny sprzężaju i t. d. Oczywiście trzeba to wziąć w rachunek. Ale mniejszy gospodarz nie potrzebuje na to wykładać pieniędzy z kieszeni. Te pieniądze, — nie gotówką ale pracą swoją włożoną w interes — dadzą z siebie, jego domownicy, sprzężaj no - i „sam pan administrator" zarządca — gospodarz!

A dochód? Przy obecnych cenach wartość wykorowanej wikliny obliczają wspomniane książki*) z jednego roku z 1 hektara około 2000 — 2200 zł. Większym majątkom oczyszczanie z kory niezawsze się opłaci, więc sprzedają wagonowo towar zielony, w korze. Ale gospodarstwa mniejsze zarobić mogą więcej, jeżeli domownicy zatrudnią się odkorowaniem. W czasie bezrobocia jest zyskowna robota w domu! robota nietrudna, przy której i dzieci i starsi mogą się zająć.

*) 1) O'Staffa. Uprawa wierzby koszykarskiej. Cena 2 zł. 50 gr. — Małą broszurkę wysyła i 2) Fr. Borsuk „Produkcja wikliny w celach eksportowych". Adres autora: Warszawa, Zielna 24. Autor wysyła informacje za przesłaniem znaczka pocztowego.

Ta „dochodowość domowa" i zarobkowanie krągły rok przemysłem domowym może jeszcze o wiele się zwiększyć, jeżeli domownicy zajmą się robotą koszykarską. Jest to sprawa trudniejsza, koszykarstwo, żeby dać dochód, potrzebuje wyuczenia się — ale w zawodzie koszykarskim gospodarz korzystnie może przerobić swój „surowiec" na wyroby, które dadzą większy zysk i zatrudnienie dla domowych sił roboczych!

Taki „przemysł domowy" przy życiu na wsi dla ludzi nie mających większego gospodarstwa może mieć duże znaczenie. Koszykarstwo nie wymaga kosztownych urządzeń, a przy takiej wytwórni domowej nie rozprzęga się życie rodzinne, człowiek nie staje się „żywą maszyną obsługującą tylko inne maszyny", zabezpiecza swój byt niezależny.

Dziś bywa tak, że surowa wiklina wywozi się zagranicę, tam się koruje, przerabia na wyroby koszykarskie, zarabiają ludzie przemyślniejsi, a my za te zagraniczne wyroby płacimy — i z samej tej nawet wikliny bierzemy cięgi, psiocząc nieraz na tę nieszczęsną Polskę, na wszystko i na wszystkich... tylko nie spojrzymy dobrze w siebie, ani wkoło siebie.

Rolnik.

CENTRO-LEW.

(Krakowiak).

Lwy chciały sobie żerować i ryczeć bez końca,
Lecz się znalazł sławny lwów pogromca;
Powsadzał lwów w klatki, każdego z osobna,
A w klatce już borykać wcale niepodobna!
Trzeba siedzieć cicho i opuścić uszy;
Ludziska się ze Lwów śmieją z całej duszy:
Chcieliście nad Orłem wyżej w górze latać!?
Wam jest ziemia do chodzenia, nie z orłem się bratać!
Orzeł — polskim godłem, także królem ptaków,
Lew jest królem zwierząt, ale nie polaków!

Urządzili w Brześciu lwią menażarję;
Lwy świeżo złapane w klatkach bardzo wyją,
I litują się lwów „zwierzęcy" obrońcy —
Jednakże nie mogą przebłagać pogromcy..
Pogromca jest człowiek całkiem nielękliwy,
Wszystkim lwom chwytanym „poobcinał" grzywy..
I do drzwi dał zamki, a do okien kraty;
Lwy tam miały miejsce już od kilku laty.

Nie byliby ludzi swym rykiem straszyli,
Dotądby się byli w klatce oswoili.
Ciągiem Rząd i B. B. błotem obrzucali
A teraz do B. B. sami się dostali.
Teraz Lud roboczy wszystkim lwom odpowie,
Jak strzelać przy strajku kazali w Krakowie.
Wtenczas Witosa, Kiernika nazwano „krwawymi"
A dziś Pepesowcy też się łączą z nimi!
Jakież to na świecie kłamstwo i obłuda —
Myślą, że się im Lud wciąż tumanić uda...

LUDWIK BELAK.

DZIAŁ SPORTOWY

Wyniki Zawodów Sportowych: 28. IX. 30. R.K.S. Brzeszcze — T.S. „Unia" Oświęcim. 1:4 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Unji, która pod względem technicznym znacznie przewyższała swego przeciwnika.

5. X. 30. T.S. Unia (Oświęcim) — K.K.S. „Unia" (Kraków) 2:5 (2:5). Unja Oświęcim z trzema graczami rezerwowymi, Unja Kraków w komplecie.

Unja Kraków z trudem wywalczyła zwycięstwo, do czego zresztą walnie jej dopomógł bramkarz Unji Oświęcim, który na 6 strzałów, puścił 5, dość łatwych do obrony.

Sędziował p. Leibler dobrze.

5. X. 30. T. S. Soła (Oświęcim) — R. K. S. Brzeszcze 2:1.

Niezasłużona przegrana R.K.S. Brzeszcze, który w niczem nie ustępował swemu A - klasowemu przeciwnikowi, a przy większej dozie szczęścia mógł te zawody wygrać.

A. M.

Jeżeli dzieje ci się jakaś krzywda, jeżeli widzisz jakieś niesłuszności, czy też brzydkie sprawki — napisz do „Głosu Ziemi Oświęcimskiej". Jedyne pismo, które broni słusznych praw obywateli, a wszelkie zło i brud bezwzględnie tępi.

Uśmiechnij się.

Zapytanie i odpowiedź.

— Masz wspaniałą czuprynę, a pamiętam cię łysego. Jak się nazywa eliksir, który ci pomógł?

— Peruka...

* * *

— Mamusiu, czy także i żołnierzom nie wolno samym wychodzić na ulicę?

— Dlaczego zadajesz mi takie niemądre pytanie?

— Pytam się dlatego, bo zawsze spacerują z żołnierzami nianie i pokojówki, tak jak z nami chłopczykami guwernantki.

Rozporządzenie

W pewnem miasteczku zdarzało się nieraz, że przy pożarze sikawki były rozeschnięte lub zepsute i wskutek tego nie wiele było z nich pożytku, a czasem nawet wcale nie dały się użyć. Chcąc temu zapobiec, magistrat wydał do straży pożarnej rozporządzenie, aby na dwa dni przed każdym pożarem sikawki wypróbowano.

* * *

— Czy państwo mają poezję Mickiewicza?

— Nie, nie potrzebujemy, nasza córka sama pisze wiersze.

Fizyka w praktyce.

Mąż: Dlaczego otwierasz okno? I tak mamy zaledwie 12° ciepła w pokoju.

Żona: Ale mówisz, że na dworze jest 4° ciepła, to razem będziemy mieli 16°.

Duże wymagania.

Moryc, ty chciałbyś się ożenić. Dobrze. Masz na składzie różne fajne panienki, ale muszę wiedzieć, czego ty wymagasz od narzeczonej.

— Po pierwsze, ładna ona musi być.

Dalej?

— Zgrabna i muzykalna musi być.

Więcej nic?

Co znaczy więcej nic? Bogata musi być!

Jak się zdarzy bogata, to będzie warjatka, żeby ciebie chciała.

Nie szkodzi, może być warjatka.

ZŁOTE MYŚLI.

Lapończycy poganie na zimy miesiące
Zwykli sobie z gwiazd jedną obierać za słońce;
Gdy widzą, że obrana źle grzeje i świeci,
Idą od tej do drugiej, od drugiej do trzeciej;
A tak ciągną sejmiki aż do zimy końca;
Nie mogąc się pogodzić na obranie słońca.

Adam Mickiewicz („Wybory".)

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi;
Są takie, które szepce swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjaciołom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

Adam Mickiewicz („Stopnie prawdy").

Odpowiedzi Redakcji.

WP. J. M. Monowice. Bardzo zapraszamy.

WP. L. T. Gierałtowiczki. Wysłaliśmy.

WP. M. Brzeszcze. Sprawą tą zajmiemy się w następnym numerze. Słusznie. My też nie lękamy się straszków.

WP. Tomasz R. Ryczów. Wyślemy, tylko prosimy nadesłać dokładny adres krewnego w Kanadzie.

WP. Klemens H. Wadowice. Prosimy nadesłać. Zobaczymy.

Były socjalista. Możemy umieścić, tylko, gdy poda Pan swój adres i nazwisko, które zachowamy w tajemnicy. Wszelkie groźby, że po wyborach pokażą—to straszenie dziecka dziadem, lub kominiarzem—czego i one się teraz nie boją.

WP. L. B. Babice. Wiersze będziemy zamieszczać stopniowo. W pewnych miejscach trochę zmieniliśmy.

Rolnik ze Spytkowic. Cieszy nas, iż „Głos Ziemi Oświęcimskiej" wzbudza większe zainteresowanie rolników.

WP. Piotr W-ski. Najlepiej, gdy się Pan zgłosi osobiście w Redakcji. Omówimy.

WP. J. M. St. Inwałd. Wyślemy po otrzymaniu należytości wzgl. znaczka poczt. na odpowiedź.

WP. T. St. Bardzo prosimy o stałą współpracę.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. zł. 140. 1/2 str. zł. 75. 1/4 str. zł. 40. 1/8 str. zł. 25. 1/16 str. zł. 15.
Przy ogłoszeniach stałych rabat w/g umowy. Drobne za słowo 20 gr.

Redaktor Naczelny: Jan Macek. Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Macek.

Drukarnia Diecezjalna w Łomży.